„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“ Osobne prenumeraty na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schieri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 325. Kraków poniedziałek dnia 9 lipca 1906 roku. ROK XIV.

Walka z gramatyką.

Rozporządzenie ministerstwa oświaty wprowadzające pewne ulgi w nauce greckiego języka, należy powitać jako prawdziwy pedagogiczny postęp, jako zerwanie z szkodliwym szablonem, jako poważny krok naprzód na drodze reformy publicznego wychowania. Przeładowanie naszej młodzieży gramatyką w ogóle, a zwłaszcza gramatyką starożytną, — przybrało rozmiary zastraszające, a jeżeli jeszcze naukę łaciny można do pewnego stopnia uważać za gimnastykę umysłową, — to greczyzna jest już tylko zbytecznym balastem, zabierającym drogi czas, który mógłby być spożytkowany daleko korzystniej na inne przedmioty.

P. minister nie przerzuca wprawdzie jeszcze nauki języka greckiego do wyższego gimnazjum, co byłoby na razie najpożądańszą zmianą, — ale uwalnia przynajmniej młodzież od pewnej części męczących i niepożytecznych gramatycznych ćwiczeń, uchyla zgoła niepotrzebne szkolne przekłady na grecki język, kładąc natomiast nacisk na studyum greckiej literatury i kultury, o której nasza młodzież po ukończeniu gimnazjum, ma tylko bardzo słabe wyobrażenie.

Nauka języków klasycznych, jest u nas obecnie tak traktowana, jakby z naszych szkół średnich mieli wychodzić sami filolodzy... A przytem dzieje się to w sposób przeważnie mechaniczny, przez wbijanie w pamięć niezliczonych gramatycznych formuł, które następnie dla 9 cz. kończących gimnazja nie przedstawiają najmniejszej wartości. To jednak, co stanowi prawdziwe znaczenie klasycyzmu, co go naprawdę łączy ze światem współczesnym, pozostaje dla młodzieży obcem i niezrozumiałem. Przeciwnie nawet, — ślęczenie nad tłumaczeniem Sofoklesa lub Platona może na zawsze obrzydzić nieśmiertelne dzieła tych genjuszów starożytnej Grecji.

A w dodatku gramatyka i tłumaczenia greckie, pochłaniają tyle czasu i tak wyczerpują umysł, że nauka ta odbywa się właściwie kosztem innych daleko ważniejszych przedmiotów. Cierpią na tem nauki przyrodnicze, cierpi język ojczysty. W w rezultacie znajomość greczyzny i tak jest bardzo słabą u ogromnej większości uczniów bo język to zbyt trudny, i uwagi młodzieży szkolnej z pewnością nie przykuje.

Pod obuchem czterech gramatyk, cierpi cały nasz system wychowawczy. Dzięki im, gimnazja nasze wychowują tylko biurokratów i literatów, — przez gramatyki, ćwiczenia fizyczne są zupełnie zaniedbane, — przewaga filologii zwłaszcza starożytnej, wyciska na młodzieży piętno niepraktyczności i nieznajomości życia...

Więc gruntowna reforma programów szkolnych jest koniecznością nieodwłoczną; dopominać się o nią powinno społeczeństwo wszędzie, gdzie do głosu przychodzi, a gdy choć słaby krok naprzód na tem polu zrobimy, jak naprzykład w ostatniem rozporządzeniu ministra oświaty, — należy dążyć do nadania mu jaknajszerszego zastosowania.

Wylazło szydło z worka.

Wiedeń, dnia 8 lipca.

(Mm) Niemiecki minister-rodak Prade przyjął przed paru dniami utalentowanego współpracownika gazety wiedeńskiej „Oesterreichische Volkszeitung“, pana Maksymiliana Schreiera.

Dzisiaj rozmowa ministra z dziennikarzem ukazała się w łamach owej gazety.

Minister Prade oświadczył, że reforma wyborcza musi przyjść do skutku na podstawach, za proponowanych przez barona Gautscha i przejętych w spadku przez oba gabinety następne. Dzisiaj cała sprawa zaszła za daleko w tym kierunku, by można było pomyśleć o jakichkolwiek zmianach zasadniczych w samym projekcie reformy wyborczej.

I dlatego poskarżył się niemiecki minister-rodak na swych ziomków, że drobiazgowymi sporami o ten albo ów mandat, w tym albo w owym kraju koronnym utrudniają przyjście do skutku reformy wyborczej.

Wreszcie podkreślił minister Prade konieczność zmiany regulaminu obrad Izby poselskiej. Regulamin obecny był dobrym, gdy w Izbie zasiadało znacznie mniej posłów. Nie przyda się natomiast na nic, a nawet wręcz wyrośnie na nieszczęście, gdyby go chciano stosować w Izbie, która będzie miała 500 posłów.

Minister Prade mówił z otwartą przyłbicą, a więc jako minister w czynnej służbie i członek rządu musiał dobierać słów. Każde słowo za żywe i za wyraźne mogłoby wywołać niezadowolenie i spowodować zarzuty. Znać jednak mimo ową ostrożność aż zanadto wyraźnie, że niemiecki minister-rodak wcale nie jest zbudowany z racji rozumu politycznego swych ziomków. Dawniej szedł on razem z nimi i hołdował takiej samej, co i oni, taktyce. Wówczas patrzył na sprawy państwowe od dołu. Dzisiaj jako minister ma sposobność przypatrywania się życiu państwowemu z góry, a więc widzi je lepiej i dokładniej, ogarnia je wszystkie za jednym zamachem, widzi związek, jaki zachodzi pomiędzy poszczególnemi sprawami i całością, słowem, zaczyna się wyrabiać na męża stanu.

Jeszcze wyraźniejsze potępienie taktyki niemieckiej względem reformy wyborczej widnieje na szpaltach „Deutschnationale Korrespondenz“, organu ministrów Pradego i dr. Derschatty. W organie bezimiennym, choć inspirowanym, obydwaj ministrowie wypowiadają formalne kazanie na temat braku rozumu politycznego wśród Niemców.

Niemcy domagają się mandatu niemieckiego w Krainie. Zapominają, że mogą osiągnąć zwycięstwo w komisji tylko dzięki kompromisowi. Kompromisy wymagają zawsze wzajemnych ustępstw. Wzajemnych! Tymczasem Niemcy wymagają ustępstw od innych, sami zaś nie chcą robić tych ostatnich. A nawet, gdyby dzięki kompromisowi z Włochami mieli osiągnąć zwycięstwo w komisji, zapominają o walce, jaka ich czeka w pełnej Izbie.

W Izbie poselskiej Niemcy nie mają większości. Zresztą są stronnictwa, jak np. Słoweńcy, którzy zapowiadają, że będą prowadzili nawet obstrukcję na wypadek, gdyby im chciano narzucić mandat w Krainie. Ministrowie niemieccy chcą pomódz posłom niemieckim do osiągnięcia korzystnej dla niemczyzny reformy wyborczej, ale mogą popierać tylko takie żądania, o których jest z góry wiadomem, że przejdą w pełnej Izbie.

Co znaczy to kazanie? Nic innego, jak tylko stwierdzenie publiczne, że Niemcy prowadzą w komisji obstrukcję wstydliwą przeciwko reformie wyborczej. Dopóki można było zwalać winę na Polaków i wykrzykiwać oskarżenia kłamliwe, że Koło Polskie nie chce reformy wyborczej, — opinia publiczna nie mogła dostrzedz prawdziwych wrogów głosowania powszechnego. Ale teraz taka gra się nie udaje. Teraz, gdy Koło polskie porobiło Rusinom znaczne ustępstwa, byle tylko doprowadzić reformę wyborczą do skutku, — widocznem się stało, kto intryguje przeciwko reformie wyborczej. Owe intrygi zaś musiały już naprawdę stać się niebezpiecznemi dla reformy wyborczej, skoro ministrowie niemieccy uznali za potrzebne napomnieć własnych stronników, by nie igrali z ogniem.

Z uwagi na dawniejsze oskarżenia niemieckie, podnoszone przeciwko Kołu polskiemu, uważaliśmy za stosowne podkreślić teraz ową polemikę ministerjalną, wymierzoną przeciwko Niemcom.

Jeske - Choiński.

Znaczenie talmudu w życiu żydów

I.

(Zburzenie Jerozolimy. — Tułactwo. — Talmud. Jego początek. — Szkoły.)

Dwa tysiące lat dobiega od czasu, kiedy legiony „łagodnego“ Tytusa położyły kres bytowi politycznemu narodu żydowskiego. Runęły wówczas mury Jerozolimy, poszła z dymem świątynia Salomona, legło półtora miliona ludzi na różnych pobojowiskach. Szlachetny syn Wespazyana płakał nad gruzami staredawnego miasta, lecz mimo to powlókł za sobą do Rzymu przedstawicieli najznakomitszych rodów, aby uświetnili jego wjazd tryumfalny.

Właściwa włóczęga („Diaspora“) żydów zaczęła się już dawno przed zburzeniem Jerozolimy. Wiadomo, że Salmanassar, Nabuchodonozor i królowie macedońscy uprowadzali z sobą kolejno całe zastępy, z których nie wszyscy wracali do kraju. „Praktyczniejsi“ bowiem przywykłszy do

miejsca, na którem się urodzili i wychowali, przylgnąwszy do zwyczajów i obyczajów swych ciemięzców," przestali tęsknić za „ziemią obiecaną“. Tylko szlachetniejsze pierwiastki śpieszyły z radością do ojczyzny przodków, gdy się odpowiednia nadarzyła sposobność.

Oprócz tego, znalazło się także dawno przed Chrystusem wielu dobrowolnych emigrantów, głównie kupców, którzy opuszczali Palestynę, szukając większego zysku w bogatych miastach portowych, rozproszonych po obu brzegach morza Śródziemnego. W Egipcie mieszkało za czasów Chrystusa blisko milion żydów, posiadających w Heliopolis własną świątynię. Tak samo przebywali wyznawcy mojżeszowi w Syrji głównie w Antiochji dalej w Arabji, Małej Azji, w Grecji, w Macedonji, w Ilyryi,, na wyspie Cyprze, na Krecie i t. d.

Lecz gromadka wędrówka zaczęła się dopiero po zburzeniu Jerozolimy, dokonanem przez Tytusa. Odtąd rozbiegają się żydzi nasamprzód po „imperium romanum,“ niebawem, prawdopodobnie już w czwartym wieku po Chrystusie, przekraczają Alpy, tłocząc się do Gallii i Germanii. Z początkiem wieków średnich rozszerzają koło swe coraz dalej, a dalej, aż ogarnęli z czasem całą ówczesną Europę.

Zdziesiątkowani krwawemi wojnami tak wewnętrznemi jak zewnętrznemi uciskani bez miłosierdzia, skazani przez imperatorów rzymskich na zagładę nienawidzeni i mordowani przez chrześcian, muzułmanów i wyznawców Zoroastra. nie zniknęli jednak z powierzchni ziemi, owszem przetrwali do naszych czasów w tej samej liczbie, w której przestali istnieć politycznie.

Każdy inny naród, pozostający w takich warunkach wymarłby już dawno, należałby do mamutów historycznych; każdy inny naród nie wytrzymałby połowy prześladowań, jakim podlega li żydzi. Oni zaś oparli się wszelkim burzom i dopłynęli po dwu tysiącach lat do portu swobody, do równouprawnienia naszych czasów.

Sprawiła to książka, raczej zbiór ksiąg, czyli — talmud. On to prowadzi żydów kiedy im zabrakło królów i książąt, on ześrodkował ich siły, ujednostajnił dążenia, dźwigał ich obietnicą powrotu do Jerozolimy, gdy upadali w trudnych czasach na duchu, on był gwiazdą przewodnią. która świeciła przez długie wieki smutnemu przygnębionemu ludowi.

Praca nad talmudem rozpoczyna się już po powrocie żydów z niewoli babilońskiej i trwa aż do piątego wieku po Chrystusie.

Za czasów „drugiej świątyni“ istniały w Palestynie liczne „szkoły“, w których wykładano pismo święte. Komentarze te nie miały zrazu znaczenia donioślejszego, lecz w miarę wzrastania powagi nauczycieli, stawały się „słowem świętem“, w końcu równie nieomylnem, obowiązującem, jak tekst bibliji. Późniejsi rabini przywiązywali nawet do komentarzów ustnych więcej wagi, niż do oryginału.

Wprawdzie wytworzyła się między żydami sekta, która uznawała tylko zakon mojżeszowy z pominięciem wszelkiej tradycji (saduceusze). lecz przeciwnicy tego stronnictwa (faryzeusze), protoplaści późniejszych rabinów, zwolennicy żywego słowa, umieli zapanować nad narodem i narzucić mu swe przekonania. Wmówili oni w lud judajski, że obok tory istnieje tradycja, podawana z ust do ust. Mojżesz przekazał ją Jozuemu, Jozue swemu następcy i td., z kapłana na kapłana, z nauczyciela na nauczyciela, z faryzeusza na faryzeusza, z rabina na rabina.

W ciągu kilku wieków wytworzyły się liczne i różne komentarze, które się z sobą nie zawsze zgadzały. Potrzebę uporządkowania olbrzymiej tradycji, czuli żydzi już przed zburzeniem Jerozolimy, lecz innemi, ważniejszemi zajęci sprawami, nie mieli czasu do tej mozolnej pracy, wymagającej skupienia umysłu.

Dopiero, kiedy w „świętem mieście“ nie został kamień na kamieniu, kiedy sponiewieranemu ludowi zabrano wszystko, okrom wspomnień z dawnej, świetnej przeszłości, kiedy rabini zrozumieli, że od przechowania pamiątek zależy dalsze istnienie Judaitów, wtedy zaczęto się rozglądać w spuściźnie faryzeuszów.

Rabi Jochanan ben Sakai, uczeń Hillel'a, przyczynił się pierwszy do ocalenia narodowości żydowskiej. Członek synedryonu jerozolimskiego i ulubiony nauczyciel, nie odznaczał się wcale patrjotyzmem w rozumieniu zapaleńców. Widząc, że krwawy opór nie odniesie pożądanych skutków, pogodził się z położeniem chwili, poddał się władzy rzymskiej, a uzyskawszy przychylność Wespazjana, prosił o pozwolenie założenia „szkoły“ w Jabne (Jamnia). Imperator, nie przeczuwając, że z tej „szkoły“ wyjdą setki innych, z których każda stanie się ogniskiem tradycji żydowskich przychylił się do prośby rabina. Jechanan zgromadził przy „szkole“ synedrjon, ustanowił najwyższy sąd (Bet-Din) i wykładał torę razem z 7-u kolegami, zwanymi „tanaim“, aż do swej śmierci (umarł w r. 80 po Chr.)

Żydzi wypędzeni z Jerozolimy, mieli w ten sposób w Jabne punkt oparcia, tem więcej, że Jochanan oświadczył, iż judaizm „nie należy od miejsca“. Gdziekolwiek się Juda znajduje, wszędzie może sobie postawić świątynię i cześć Jehowę; nawet, gdyby nie miał ołtarza do sprawowania ofiar, nie zgrzeszy przeciw Bogu, gdy zastąpi obrzędy dobrymi uczynkami.

Reforma Jochananna ocaliła żydów od zagłady. Pozbawieni Jerozolimy i świątyni, z którą łączyli nierozdzielnie wiarę Mojżesza, byliby się rozpłynęli w przeważającej liczbie innowierców. Zdala od miejsca swych tradycji, zajęci pospolitą pracą na chleb, byliby zapomnieli o dążeniach przodków. Jochanan rozszerzył granice judaizmu, wypchnął go z ciasnego koła religii narodowej przynajmniej zewnętrznie, na szerokie pole wiary kosmopolitycznej, umożliwiając przez to każdemu żydowi utrzymanie się przy dawnych tradycjach, choćby go los zaniósł między lody Kamczatki.

Niebawem wyrosły na całym obszarze pokonanej Palestyny liczne „szkoły“, wydające coraz to „uczeńszych“ rabinów. Koledzy Jochanana i uczniowie jego wykładali tak samo torę, jak faryzeusze jerozolimscy, dodając do starych komentarzy nowe, coraz zawilsze i wyszukańsze. Samowola różnych wykładaczów groziła rozprzężeniem centralizacji, stworzonej przez założyciela szkoły w Jabne. Aby temu zapobiedz, starali się znakomitsi rabinowie zamknąć dotych czasową tradycję. W tym celu zbierał już słynny Akiba, zamordowany przez żołnierzy Hadrjana podczas buntu Bar Kesiby, różne komentarze, chcąc je ułożyć w jedną, przejrzystą całość; to samo zamierzał jego uczeń, rabi Meir, lecz całego dzieła dokonał dopiero rabi Jehuda hanassi („święty“), z uczniami swoimi (około r. 200 po Chr.) On też przeniósł główną szkołę i synedrjon z Jabne do Tiberias, skąd się znów wnuk jego przesiedlił do Tiberias, gdzie t. zw. eksilarchat palestyński skonał, w pierwszej połowie I w.

Głos z Rosji.

Prof. Jan Baudouin de Courtenay z Petersburga wygłosił w ubiegłą sobotę odczyt pt.: „Z ruchu wolnościowego Rosji“, — treści następującej:

„Ruch wolnościowy w Rosji jest rzeczywiście wolnościowym o tyle tylko, o ile patrzymy się nań z perspektywy. Dla tych, którzy biorą w nim udział, jest to raczej uwolnienie się z więzów życia doczesnego.

To, co się obecnie dzieje w Rosji, nie jest czemś nowem, ale dawną chorobą chroniczną, która dziś kryzys przebywa. Jak się ten kryzys skończy, o tem sądzić trudno.

Jeżeli spojrzymy na czynniki, od których ruch rosyjski zależy, to przekonamy się, że są one dwojakiego rodzaju. Z jednej strony zupełnie nie świadome, instynktowne i niszczycielskie zarazem, z drugiej zaś świadome, które dążą do stworzenia czegoś. Czynniki nieświadome przesiąknię-

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłomaczona z rosyjskiego przez dr. M. S.

86) (Ciąg dalszy)

Tałałej zerwał się z ławki i szybko poszedł ku terasie. Naprzeciw niego szła Materena Teodorowna, trzymając jakiś kwiat w ręce i śmiejąc się wesoło.

— Gdzieżeś ty mi się zgubił Taliczko? Już cię dawno szukam, mówiła patrząc lękliwie, ale i mi łośnie. Pozwól sobie przypiąć ten kwiatek...

Tałałejowi opadły ręce: „Nie, nie mogę jej powiedzieć, nie mogę, niech już się dzieje, co chce samo“. Uśmiechnął się do żony i nie patrząc jej w oczy, pocałował ją w rękę. Matrenie Teodorownie pociekły łzy.

— Taliczko wybacz mi, mówiła szeptem przy tulając się do męża, bo ja głupia, szalona baba... a to wszystko przez to, że cię za bardzo kocham.

Tałałej jęknął.

LXXIII.

Śniadanie jedli we dwoje. — Matrena Teodorowna chcąc winę swoją złagodzić, starała się od gadywać najmniejsze poruszenie męża i bacząc na jego roztargnienie uprzedzać każde życzenie. Tałałejowi wobec tego było coraz markotniej w duszy, a wszystko to co jej chciał wypowiedzieć było szczelnie zapieczętowane jej zachowaniem się wobec niego. Jadł, co mu na talerz nałożyła, a wzdychając popijał Lafitem, który nie bardzo mu lekko szedł do gardła. Jadł i pił tylko na to, aby nie powodować przykrych u żony refleksji, o przyczynach braku apetytu. Po śniadaniu nie wiedział właściwie co robić, wymówiwszy się, że źle spał w nocy, zamknął się w gabinecie, przeleżał tam na sofie nie zmrużyszy ani na chwilę oczów, aż do obiadu. Wyszedł na obiad jeszcze kwaśniejszy i jeszcze bardziej strapiony jak był przedtem. Obiad też wobec tego przeszedł milcząco. „Boże myślał sobie Tałałej, połykając podawane mu potrawy, żeby kto niebądź zajechał... Ależ to po prostu śmierć... Po obiedzie zasiedli w ogrodzie pod krzakiem bzu i rozmawiali o niczem.

— Wiesz co, Taliczko, przemówiła Matrena Teodorowna, tylko się nie gniewaj o to, co ci powiem...

— Mnie się ani śni gniewać i skąd ci się to wzięło?...

— Nie będziesz się gniewał? No to ci powiem. Ty się nudzisz Taliczko.

Tałałej skrzywił się.

— Tak jest, ty się nudzisz. I te dwie noce, coś przepędził Bóg wie gdzie i Bóg wie z kim, to tylko z nudów.

—Znowu zaczynasz o tem.

— Ani myślę. Mój ty drogi, ja cię tak kocham...

— Ja to wiem, wiem dawno, niecierpliwie przerwał żonie Tałałej.

— Jeżeli wiesz, to powinieneś wiedzieć i to, że na ukochanego człowieka zawsze więcej się zwraca uwagi, tysiąc razy więcej, jak na obojętnego... Czy ty to wiesz?

— Wiadoma rzecz...

— Tak więc Taliczko... ja już dawno, dawno... ale co to mówić dawno, zawsze, od tej chwili gdym cię pokochała śledzę cię.

— Widocznie źle śledzisz, — z goryczą uśmiechnął się Tałałej.

— Nie, nie... tego mi zarzucić nie możesz... Śledzę cię jak najlepsza matka śledzi dziecko swoje...

— Mało teraz Matreno, dobrych matek...

Matrena Teodorowna pobladła.

— Wiem ja... byłam złą matką, mówiła z goryczą spuszczając oczy, bardzo złą, i za to mnie Bóg karze.. i skarze sprawiedliwie, lecz... to już mój grzech i ja za niego odpowiadać będę...

— Matreno, spostrzegł się Tałałej, jak mi Bóg miły, nie to myślałem, szczekniąłem jak pies... co ślina na język przyniosła... nie chciałem cię obrażać, Bogiem się świadczę, nie chciałem...

— Ja się nie obrażam mój najdroższy... Lecz gdy wspomnę o dzieciach tak mi robi się wtedy ciężko, tak strasznie, że cała martwieję... Tyś z pewnością nie chciał... Nie, ja zupełnie nie dlatego mówiłam... Taliczko, co ja to mówiłam?.... Aha... Matką byłam dla ciebie... i zauważyłam, że od jakiegoś czasu jakiś inny się stałeś...

— Wszystko to... wszystko to...

— Nie przecz. Ja ci mówię szczerze i prosto Taliczko, więc mi nie zaprzeczaj... dlatego, bo ty sam siebie nie możesz tak dobrze obserwować jak to widzi najbliższa ci istota... Ty już dawno zacząłeś odpowiadać na moje pytania Bóg wie nie co...

—Ach Matreno! czyż ja temu winien! wyrwało się Tałałejowi.

— Ja cię też nie obwiniam najdroższy... Uchowaj Boże.... Ja tylko widzę, że ty się sam niszczysz... stałeś się obcym dla otoczenia, a najbardziej cudzym dla siebie...

— Strasznie coś mądrze mówisz... Jakże to można samego siebie tak zniszczyć? Przecież tylko pijacy i rozpustnicy się wyniszczają, a ja chwała Bogu w to towarzystwo nie wchodziłem...

—Nie pojmujesz mnie najdroższy, ja ci nie to chciałam powiedzieć... Widzisz, gdy człowiek sam się nie wyniszcza to ma myśl wesołą i wygląda wesół, a pracuje z zadowoleniem i z humorem, a gdy się wyniszcza, to łazi znużony, smutny, robota mu nie idzie i myśl mu wesoła nie w głowie... siedziałby tylko gdzieś w kącie i medytował, i tak bez końca... A spytać go o czem myśli, to i odpowiedzieć nie potrafi. Tak też jest z tobą Taliczko... Zniszczyłeś siebie i ja znam przyczynę tej twojej tęsknoty...

— Z pewnością zakochany! szorstko się odezwał Tałałej.

—Zakochany?

Matrena Teodorowna przechyliła się ku samej twarzy męża i z lękiem zajrzała mu w oczy. Tałałej czuł, że oddech mu się zaparł, a serce mu zamarło. „Teraz koniec wszystkiemu, teraz rozwiązanie“ jak błyskawica przeniknęło mu przez mózg; z przerażeniem skazanego zbrodniarza podniósł wzrok na żonę. Kilka tych sekund wydawały się Tałałejowi wiecznością.

— Nie, Taliczko, radośnie zabrzmiał głos Matreny Teodorowny, to tylko tęsknota i nuda...

— Ach tęsknota! — z westchnieniem przemówił Tałałej.

Matrena zamyśliła się.

— Taliczko! ty powinieneś wyjechać. Kiedy

te są nienawiścią tak charakterystyczną dla społeczeństwa rosyjskiego. Nienawiść ta jest rezultatem długich wieków, przedewszystkiem zaś — wychowania rosyjskiego. Mamy w Rosji wychowanie niby religijne, chrześcijańskie, które rozwija straszną nienawiść bliźniego i z którego korzystają tacy politycy, jak Plewe, Durnowo i inni.

Co do walczących, to tu mamy dwie kategorye. Z jednej strony stają ludzie, których fanatyzm połączony jest z obawą utraty bardzo ważnych przywilejów, a mianowicie brania łapówek, z drugiej — ludzie kierujący się interesami społeczeństwa. Fanatyzm charakteryzuje nietylko partje rządowe, ale i socjalistyczne, w których obok spokojnych, uczciwych i daleko patrzących ludzi, jak naprzykład Plechanow, występują i ludzie ambitni, chcący siebie utrzymać ciągle w roli czynnej, pędząc innych na niechybną zagładę. Hasła przez nich wypowiadane, jak „kto nie z nami, ten przeciwko nam“, są dostatecznym dowodem, że niszczenie jest dla nich sportem. Głoszą oni dyktaturę proletarjatu, to jest dyktaturę małej garstki ludzi. Od takiej dyktatury lepsza chyba nieograniczona władza pierwszego lepszego „porucznika“ lub „praporszczyka“. Właściwie taką dyktaturę zanarchizmowanej armji — gromady rozbójników, gwałcicieli i niszczycieli mamy obecnie I to stanowi najtragiczniejszą stronę rewolucji rosyjskiej, gdyż chociaż cieszymy się buntami w armji, to nie wiemy, w którą stronę ci nasiąkli zbrodniami ludzie, zwrócą się w przyszłości.

Te objawy wśród żołnierzy, a także wśród oficerów, których świadkami codziennie niemal jesteśmy, są dowodem degeneracji i zwyrodnienia moralnego. Jednakże stwierdzić musimy, że ta epoka rewolucji rosyjskiej wysuwa także na pierwszy plan ludzi szczerych i o pobudkach etycznych i moralnych. Do takich ludzi zaliczyć przedewszystkiem trzeba członków partji konstytucyjno-demokratycznej, którzy do tej pory nie przejawili żadnego nieetycznego czynu. Można ich uważać za wyrazicieli obecnej chwili, a to, że oni stanowią dzisiejszy parlament — za nader szczęśliwą okoliczność... Każdy ich projekt prawa obliczony jest na taki tylko dystans, jaki może osiągnąć etyka i jeżeli zasady ich wcielą się w życie, to stworzy się nowa, odrodzona Rosja. Żądają oni amnestji, zniesienia kary śmierci, sądu nad organami władzy, spokoju w kraju, jednem słowem wszystkiego tego, czego wymaga etyka. A jeżeli godzą się na monarchję, to nie dlatego, żeby się kierowali uczuciami miłości dla cesarza, ale dlatego, że się liczą z rzeczywistością, że wiedzą, iż parlament w Rosji został dany, nie wywojowany i że nakoniec Rosja do tej pory nie posiada jeszcze prawdziwych republikanów. Dlatego też wstawili do swego programu żądanie monarchji konstytucyjnej.

Ale oprócz tego dziedzictwa dawnego reżymu — monarchji, wszystko inne ma się zupełnie zmienić wRosji. Jako najgłówniejszą podstawę państwa uważają oni demokratyzm, tj. władzę ludu w rządzeniu i najzupełniejsze równouprawnienie, prawem określone, a więc zniesienie wszystkich przywilejów i ograniczeń. — I tu się dzieją nawet takie rzeczy, o których gdzieindziej się ani śniło i co w innych państwach, jak np. we Francji, mogłoby się wydać dzikiem.

Stawia się mianowicie z pobudek etycznych żądanie równouprawnienia obywateli bez różnicy płci. Czyż nie jest słusznem, żeby kobiety, które brały udział w ruchu, które na barykadach i szubienicach ginęły, otrzymały pełnię praw obywatelskich? Przeciw równouprawnieniu kobiet występuje się głównie dlatego, że kobiety nie mogą służyć w wojsku. Ale zrozumieć trzeba, że armja stoi poza społeczeństwem, że jest to „malum necesarium“, a poza tem kobiety bardzo często stoją wysoko pod względem umysłowym.

W sprawie agrarnej partja konst. demokratyczna stanęła na tem stanowisku, że koniecznem jest zwiększenie obszaru ziemi dla włościan. Zasada ta ma być wprowadzoną w życie, nie według rozkazu centru, ale stosownie do decyzji każdego poszczególnego terytorjum. Jeżeli zaś włościanin zostanie uwolniony od samowoli urzędników, to na pewno zakusy jego na ziemię znacznie się zwężą.

Sprawa robotnicza nie została jeszcze poruszoną. Jest to bez wątpienia sprawa bardzo zawikłana, gdyż wiąże się ściśle z ruchem socjalistycznym.

Nakoniec jeszcze jeden szczegół obecnego ruchu: rosnący prąd autonomistyczny, — dążący nawet do sfederalizowania państwa. Dzięki temu prądowi powstał związek autonomistów, który ma swoją frakcję parlamentarną. — Celem związku jest zdecentralizowanie Rosji, usunięcie niewoli narodowych i zabezpieczenie prawa mniejszości. Właściwie federacja jest jedyną możliwą formą państwową dla takiego potwornie wielkiego obszaru, jakim jest Rosja. — I tu także hasło samorządu narodowego wysuwa się nie z pobudek nacjonalistycznych, ale prawdziwie etycznych, mających na celu spokój powszechny.

Co się tyczy horoskopów, to naturalnie nic stanowczego powiedzieć nie można. Jeżeli Rosja zginie, będzie to ostrzeżeniem dla innych państw, które idą drogą gwałtów. Jeżeli zaś z obecnego przesilenia wyjdzie zwycięzko, to jej odrodzenie będzie także odrodzeniem i innych krajów — a jej ferment etyczny pobudzi do oczyszczenia chociażby takich bagienek, jak Galicja.“

Zatarg serbsko-austrjacki.

Dziś, jak doniosły telegramy, zamknięto ostatecznie granice Austro-Węgier dla importu serbskiego, rozpoczynając tem walkę cłową do której doprowadził gabinet Pasicza. 20.000 sztuk bydła serbskiego, które miało być wysłane do Austryi zostaje w Serbii narażając handlarzy na olbrzymie straty; a oprócz tego cały eksport serbski, którego 80 proc. skierowane jest do Austrji znajduje się w przymusowej stagnacji. Powody wojny są następujące: Pomiędzy rządem austrjackim i serbskim toczyły się układy o zawarcie dłuższego prowizorjum traktatowego. Serbia miała obniżyć dla importu austro-węgierskiego 71 pozycji swej taryfy cłowej, oraz zobowiązać się do uwzględniania przy dostawach przemysłu austrjackiego na podstawie równego traktowania z przemysłowcami innych państw. Na to gabinet serbski oświadczył, że wzmiankowane pozycje taryfowe zniży, ale co do dostaw a zwłaszcza dostaw armat i materjału artyleryjskiego, chce zachować zupełną swobodę. Ponadto jeszcze i tę zniżkę taryf uczyniono zawisłą od 2 warunków. Rząd serbski żąda: wzajemności ze strony Austro-Węgier polegającej na takiemże zniżeniu ceł z ich strony na korzyść importu serbskiego, oraz, co jest bardzo ważnem— wyraźnego zobowiązania się Austro-Węgier, że **przewóz bydła serbskiego przez granicę nie dozna przeszkody.** Zamknięcie granicy dokonane w styczniu podczas pierwszej wojny cłowej z Serbją, nie zostało usunięte formalnie, ale faktycznie nie miało znaczenia z powodu, że dozwalano od czasu do czasu na przewóz bydła przez granicę, o ile zadość uczyniono weterynaryjno-sanitarnym warunkom. Teraz chciała Serbja uzyskać prawną podstawę importu na czas prowizorjum. Jeżeli zważymy przytem, że rząd serbski przyrzeka wprawdzie zniżenie taryf, ale decyzja ostateczna zależy od skupczyny, która nie wiadomo czy uzna przyrzeczenia rządu nie opartego na decydującej większości sejmu — widzimy, że Serbia, żądając wiele, nic prawie w zamian nie daje, bo nimby skupczyna w sprawie zobowiązań gabinetu mogła zadecydować, upłynęłoby dni kilkanaście, hodowcy serbscy zarzuciliby przez ten czas bydłem rynki austrjackie a Serbja wygrałaby główny atut w tej walce. Zamknięcie granicy dziś jest bardzo dotkliwym ciosem dla dyplomacji serbskiej, która z pewnością nie spodziewała się tego, licząc, że intrygując między rządami austrjackim i węgierskim, potrafi się od tego uderzenia zasłonić, a zyskać dogodności bez ponoszenia jakich kosztów politycznych lub pieniężnych...

—o—

więc będziesz daleko, kiedy cię zajmą nowe widoki zapomnisz o swej tęsknocie...

Tałałej uchwycił się tej myśli.

Tak... wyjechać, ...gdzieś daleko... innych ludzi widzieć oszołomić się, zapomnieć... to najlepsze lekarstwo! Gdy w oddali od Manieszki i od Matreny będzie i on spokojniejszy i im będzie lepiej...

Więc dalej w świat jak najprędzej...

LXXIV.

Prawie o świcie był już Tałałej na dworcu kolejowym w Moskwie. Nie namyślając się długo zapytał o pierwszy pociąg odchodzący z Moskwy, i wziął bilet do krańcowej stacji. Usiadłszy do przedziału II. klasy, zastał tam tylko jakiegoś młodego człowieka, który siedział z opuszczoną głową, na odgłos kroków spojrzał na Tałałeja czarnemi dziwnie smutnemi oczami. Gdy pociąg ruszył nieznajomy zawiązał rozmowę:

— Dokąd pan jedzie?

— W świat — odparł Tałałej.

— Czy pan od troski ucieka?

Tałałej chwilę zdziwił się.

— Od troski? nie!

— I............

— A pan?

— Ja? ja właśnie uciekam od troski... Ale nie mogę.... Byłem już za granicą, na morzu i lądzie, ale troska mnie nie opuszcza. Teraz znowu jadę próbować szczęścia...

Nieznajomy długo wykładał Tałałejowi teorję troski. Powoli, Tałałej zaczął pojmować... I jego ściga troska; i jaka jeszcze! i on właściwie ucieka od niej... czy mu się to jednak uda...

Rozmowa przeciągała się. Tałałej chciał się otrząsnąć z wrażenia, jakie na nim zrobiły słowa nieznajomego.

— Co tam — mówił — od wszystkiego ucieknie i od troski także. Trzeba jechać, patrzeć, odpoczywać.

— A potem? spytał młody człowiek, patrząc razem z Tałałejem przez okno na rzekę, na stado i chłopów, co potem?

— A potem dojedziemy do stacji, wysiądziemy i albo co przekąsimy, albo się czego napijemy.. Pogadamy ze sobą.. trosce koniec i basta!

— A potem jak noc nastanie, szeptem dopytywał się Tałałeja młody człowiek, wtedy co? Nie zechce ci się ani jeść, ani pić, i widoków nie będzie...

— Będziemy spać.

— Nie, spać pan nie będzie mógł. Kto ma troskę w duszy, temu spać nie wolno.. zamkniesz pan oczy i myśleć pan o niczem nie będzie, a nie zaśniesz pan, bo troska sen rozpędzi i zwątpienie na pana sprowadzi.. Wiem po sobie.. przeklęta troska oduczyła mnie spać.. zaśnie się na pół godzinki i zaraz jakby kto człowieka w bok żgać zaczął.. Budzisz się więc i zaczynasz myśleć, i czem dłużej myślisz, tem życie przykrzejszem ci się staje... i duszno człowiekowi, głowa boleć zaczyna... wyjdziesz na pomost, by się odświeżyć, myśląc, że jak powietrze świeże cię owionie, to ci ono sen dobry nawieje... A na okół ciemno.. koła stukają, wagony podźwiękują, bufory skrzypią.. Jeszcze gorzej cię troska obejmuje i zgniata serce do łez, do bólu.. męczy cię ta troska i ciągnie w dół.. jeden krok tylko i przepadnij trosko.. jakby ci kto w ucho szeptał „no, śmiechy“! Jedna sekunda i wszystko skończone, jednym zamachem pozbędziesz się i życia męczącego i troski zbrodniarki“. Ja już raz rzuciłem się, lecz zaczepiłem się na łańcuchach i wyratowali mnie.. Nie! przed troską nie uciekniesz nigdzie! nigdzie! Jedna tylko śmierć od niej uwolnić może.

— Jakże by to było, żeby tylko śmierć? zapytał Tałałej i poczuł, jakby go zimno obeszło.

— Śmierć tylko, z przekonaniem odpowiedział, szeroko rozwierając drżące nozdrza. Innego wyjścia nie ma..

— Trzeba jednakże wiedzieć, jaka gdzie przyczyna troski, zastrzegał się Tałałej. Na przykład kocha się i jest się kochanym.

— Jest się kochanym! Nie wierz pan w to, nie wierz! z żarem mówił młody człowiek, przysuwając swą twarz jak najbliżej do twarzy Tałałeja, złuda, nie wierz pan... kochasz.. tak.. ale żebyś był kochany, — to nie prawda, ułuda, podłe, niskie oszustwo.. Kobiety kochają tylko same siebie i więcej nikogo.. my dla nich zabawką, pożądliwość i nic więcej.. nie wierz pan..

— Nie, ja wierzę... ja jestem kochany...

— Omyłka! Straszna omyłka... ale, niech i tak będzie.. To i cóż dalej?

— Cóż ma być dalej? Troska! Jestem żonaty, uważa pan.. a ona, którą ja kocham nie jest moją żoną.. i nic mi nie pozostaje, tylko porzucić żonę.. no, i koniec trosce...

— Tak, tak, ze śmiercią troski koniec, ja to panu już powiedziałem...

— Więc pan myśli, że ja z tego umrę? uśmiechnął się Tałałej.

— Ja nie mówię, że pan z pewnością z tego umrze... lecz ktoś umrze... Nie chcesz pan śmierci, to noś pan w sobie troskę i męcz się pan, męcz się pan długo, dopóki pana nie pogrzebie pańska osobista śmierć...

Młody człowiek przechylił się na oparcie i zamknął oczy. „Jakiś warjat“, pomyślał Tałałej i wyszedł na platformę wagonu.

Pociąg leciał, migały stacje i przystanki, zbliżała się noc. Tałałej zjadł dobrą kolację gdzieś w bufecie, wypił omal że nie duszkiem butelkę wina i wrócił do wagonu na swoje miejsce. Staruszki z kaszlem już nie było; położył się w drugim końcu wagonu. Młody człowiek siedział na swojem miejscu, zwiesiwszy głowę i zanurzywszy palce rąk we włosy.

— Zjadł pan kolację? spytał Tałałeja.

— Jak należy. A pan nie?

— Nie mogę... Nie mam zupełnie apetytu.. Cóż teraz będziemy robić? Rozmawiać się panu nie chce, no i towarzyszom nie można w spaniu przeszkadzać... Trzeba noc przetrapić się!

— Nie, już lepiej spać, odrzekł wesoło Tałałej, poklepując swoją poduszkę i rozciągając się na ławce.

— Spróbój pan!

Młody człowiek też rozciągnął się i podłożywszy ręce pod głowę, patrzył w sufit. — Tałałej zmrużył oczy z silnem postanowieniem zaśnięcia, lecz się mu to, jak sąsiad przepowiedział, nie udawało.

Nie myślał o niczem, czyli przynajmniej starał się nie myśleć, lecz myśli wbrew jego woli lazły mu w głowę i odbijały mu twarze tych, których pozostawił w Moskwie. — Przemknęła mu na chwilę Matrena Teodorowna z twarzą bolesną, z której spadał obficie puder, — dom letni, ogród, sklep. Potem, a Bóg wie dlaczego, wyskoczyła filuterna gęba Porfirego....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z mętów wielkomiejskich.

Uwaga wszystkich wiedeńczyków żądnych kryminalistycznych wrażeń, była skierowana przez ostatni tydzień na miasteczko Łoeben w Styrji, znane głównie z akademji górniczej, ale obecnie rozsławione procesem Frydryki i Maryi Zellerówien.

Głośna ta sprawa ma tło czysto wiedeńskie a tylko jej krwawy epilog rozegrał się w styryjskich górach. Zellerówny, to młode i przystojne, ale ubogie dziewczęta, które we Wiedniu szukały karjery. Starsza Fryderyka, kobieta niezwykłej energji, którą, gdyby należała do lepszej sfery, zaliczonoby do rzędu „demonicznych“, — miała stanowczy wpływ na swoją młodszą siostrę Marję i kierowała jej losami. Obie znalazły zajęcie jako pokójówki hotelowe, — ale ponieważ prowadziły życie dość lekkomyślne, musiały często zmieniać miejsce. W toku tych peregrynacji, poznała Fryderyka p. Prohaskę, „śpiewaka operowego“, — który jednak w gruncie rzeczy był pospolitym „Alfonsem“, czerpiącym swoje dochody głównie od dziewcząt złudzonych obietnicami małżeństwa. Fryderyka zakochała się w nim, — jak sama zeznała przed sądem „do szaleństwa“; ale p. Prohaska oświadczył, że ożeni się z nią tylko wówczas, gdy będzie miała pieniądze. A oprócz tego potrzebował pieniędzy na podróż do Petersburga, dokąd został zaproszony na operowe występy... Frizzi szukała wszędzie potrzebnej kwoty, nawet u innych swoich wielbicieli, ale to wszystko nie wystarczało. Wtedy wpadła na pomysł zbrodni. Siostra jej zabrała w jakiejś kawiarni znajomość z zamożną służącą Marją Majer, — także typ specyficznie wiedeński, — która odziedziczywszy kilka tysięcy reńskich, żyła z procentów, przesiadując po całych dniach w kawiarniach, melancholijna, sentymentalna, milcząca...

Dziwnym zbiegiem okoliczności zaprzyjaźniła się z Maryą Zellerówną, która o niej opowiadała często siostrze. Fryderyka dowiedziawszy się o majątku Majerówny, w ciągłej obawie, aby nie utracić Prohaski, ułożyła cały plan zamordowania i ograbienia Majerówny. W tym celu namówiła ją do zrobienia wycieczki w swoje rodzinne strony na Raxalpe. Gdy szły pieszo w góry, kazała siostrze z tyłu pozostać. Potem nagle zarzucała Majerównie stryczek na szyję i zadusiła ją, a dla zmylenia śladów, poderżnęła gardło swojej ofiarze. Chciała w ten sposób wywołać pozory samobójstwa.

Zabrawszy zamordowanej wszystkie pieniądze i książeczkę kasy O., — powróciły Zellerówny do Wiednia; ale rezultat zbrodni był bardzo skąpy. Pokazało się bowiem, że książeczkę kasy można było zrealizować, znając pewne umówione słowo. Tego Fryderyka nie przewidziała: mord został popełniony bezowocnie...

Tymczasem zwłoki Majerówny odszukano. i po nitce do kłębka, policja doszła do Zellerówien i obie aresztowała.

Ponieważ zbrodnia została popełnioną w Styrji, proces odbył się w Loeben, i cały Wiedeń interesował się jego przebiegiem.

Przed trybunałem Frydryka z początku zapierała się wszystkiego, ale pod wpływem namów prezesa sądu i własnego obrońcy, wyznała wreszcie całą prawdę, twierdząc tylko stanowczo, że młodsza siostra nie brała żadnego udziału w zbrodni. Bardzo charakterystycznem dla poziomu moralnego tych kobiet było zeznanie Marji, że gdy Frydryka z Majerówną odeszły, ona modliła się, o powodzenie przedsięwzięcia Frydryki, i o to, aby się nic nie wydało.
Jeden tylko szczegół nie został wyjaśniony. Po zamordowaniu Majerówny, Frydryka powlokła zwłoki znacznie w górę, aby je tam ukryć. Otóż wszyscy znawcy twierdzą, że jest wprost niemożliwem, aby jedna osoba mogła wynieść czy wywlec zwłoki dorosłej osoby po tak stromej górze. Jakoż Frydryka robiła tajemnicze aluzje o jakimś trzecim, kogo jednak absolutnie nie chciała wymienić. Wszelkie usiłowania, aby z niej wydobyć prawdę pozostały bezskutecznemi. Tajemnicę powierzyła tylko obrońcy, związawszy go przedtem przysięgą milczenia.

Przysięgli uznali Frydrykę winną morderstwa, a Marję pomocy w tym czynie. Frydryka została skazana na śmierć przez powieszenie, a Marja na 18-letnie ciężkie więzienie.

Po rozprawie aresztowano wreszcie i smutnego bohatera Prohaskę, pod zarzutem oszustwa.

Frydryka będzie przedstawiona do łaski cesarskiej.

NAJTAŃSZY SKŁAD FORTEPIANOW
W. BARABASZ
Dom W-go J. F. Fischera.
Kraków, Rynek Nr. 38 I p. Linja A.—B.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** We wtorek, Siedmiu Braci Śpiących męczenników, Aleksandra i Amalji panny; we środę Piusa papieża, Pelagji panny męczenników i Sabina wyznawcy, we czwartek Jana Gwalberta opata i Marjanny panny męczenniczki.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We wtorek wschód słońca o godzinie 3 minut 44, zachód o g. 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 2.

— **Teatr ludowy w Krakowie** odegrał po raz czwarty w przeciągu 10 dni „Kościuszko pod Racławicami“ przy wysprzedanej widowni. Pośród widzów zwracała powszechną uwagę spora gromada włościan i robotników z Królestwa, którzy listownie zamówili przedstawienie tej sztuki. Podobne popołudnia dla przyjezdnych odbywać się będą jeszcze przez kilka niedziel z rzędu.

Wieczór niedzielny zgromadził też tysiąc z górą widzów na sztukę Maskoffa „Tamten“.

W próbach: „Nitouche“ i „Kiliński“. Obie premiery w bieżącym tygodniu.

— **Protest dzieci.** „Postęp“ poznański donosi, że dzieci polskie w Miłosławiu oparły się stanowczo pobieraniu nauki religji w języku niemieckim. Podczas lekcji wszystkie dzieci zamknęły nagle podręczniki niemieckie i oświadczyły, że będą uczyły się religji tylko w języku polskim. Zawezwano rektora, który zawezwał dzieci do posłuszeństwa, ale przemówienie jego nie poskutkowało. Wtedy ukazał się powiatowy inspektor szkolny i usiłował skłonić je do pobierania nauki religji w języku niemieckim przyrzeczeniem, że urządzi dla nich wycieczkę do Poznania i zaprowadzi je do Ogrodu Zoologicznego a cała ta uciecha nic ich kosztować nie będzie. Dzieci jednak nie dały się namówić, a na pytanie, kto skłonił je do oporu, odpowiedziały, że działają z własnej woli. Ostatecznie inspektor zaznaczył, że dzieci mają przynieść od swych rodziców piśmienne oświadczenia, że domagają się nauki religji w języku polskim, i opuścił salę wraz z rektorem. Po jego wyjściu, nauczyciel chciał prowadzić nadal lekcję w języku niemieckim, ale gdy zawezwał dzieci do odmówienia Modlitwy Pańskiej, dzieci wyrecytowały chórem Ojcze nasz po polsku. Wobec tego nauczyciel rozpuścił je do domu.

— **Kurs majsterski krawców,** trwający przez 6 tygodni, został dziś przed południem otwarty przez kierownika wydziału IV Mag. radcę Żaczka, wobec starszego cechu krawieckiego p. A. Kalcińskiego. Otwarcie poprzedziło nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów. Kurs obecny pod kierunkiem Jana Łopatki, prowadzony jest przez obcych instruktorów.

— **Akcyza miejska.** Prezydent miasta powierzył prowadzenie administracji akcyzy miejskiej, radcy magistratu drowi Marcelemu Zawadzkiemu.

— *Wystawa prac uczniów krakowskiej Akademji sztuk pięknych* otwartą została dziś przed południem.

Przed otwarciem grono profesorów dokonało przeglądu wystawy i przyznało następującym uczniom nagrody.

I. kurs prof. Axentowicza: medal srebrny otrzymał Kaliciński Ludwik, medal bronzowy Kopytowski Józef, nagrodę pieniężną: Hadakowski Józef.

II. kurs prof. Mehoffera: medal srebrny: Borkowski Wacław, Dobrydyski Adam, Jastrzembowski Wojciech i Wałach Jan; medal bronzowy: Kugler Włodzimierz i Brankiewicz Włodz.; nagrody pieniężne: Bielicki Włodzimierz Bieliński Michał, Jastrzembowski Wojciech i Wałach Jan.

III. kurs prof. Pankiewicza: medal srebrny: Rubczak Jan; medal bronzowy: Buś Andrzej, Frani Zygmunt, Herczenowicz Eliasz, Rudnicki Jan i Zarzycki Wiesław, nagrody pieniężne: Buś Andrzej, Frani Zygmunt i Wacyk Teodor.

IV. Kurs prof. Unierzyskiego: medal srebrny Dąbrowski Michał i Turek Franciszek; medal bronzowy: Blicharski Józef, Soldinger Antoni i Wyrwiński Wilhelm; medal bronzowy: Leski Józef i Małkowski Antoni.

V. Kurs prof. Stanisławskiego: medal srebrny: Makowski Józef, Wojnarski Jan: medal bronzowy: Grein Józef, Samlicki Marcin i Szych Stanisław; nagrody pieniężne: Makowski Józef, Wojnarski Jan i Szych Stanisław.

VI. Kurs prof. Wyczółkowskiego: medal srebrny Grau Teodor, Makuszyński Jan, Miski Leon i Skoczylas Włod.; medal bronzowy: Boszym Korneł, Kocki Bazyli i Mierzejewski Jacek; nagrody pieniężne: Błoch Włodz., Grau Teodor i Kocki Bazyli.

VII. Szkoła rzeźby prof. Laszczki: medal srebrny: dr. Kunzek Henryk, Nowak Jan i Ułański Kazimierz; medal bronzowy: Blaschke Henryk, dr. Cybulski Teodor, Gajda Stanisław, Maloch Józef i Rykała Jan; nagrody pieniężne: Gajda Stan., dr. Kunzek Henryk i Maloch Józef.

Bez konkursu otrzymali uznanie: Filipkiewicz Stefan, Rembowski Jan, Sichulski Kazim. i Szczygliński Henryk, nadto Miski Ludwik za krajobrazy.

— **Mogiła Kościuszki.** Komitet konserwacji pomnika (Mogiły) Kościuszki, odbył w dniu 6 bm. posiedzenie w nowym, uzupełnionym przez kooptację składzie.

Do komitetu należą pp. J. E. Stanisław hr. Tarnowski przewodniczący, prezydent miasta dr. Juljusz Leo zastępca przewodniczącego, dr. Franciszek Paszkowski sekretarz, hr. Stanisław Badeni z Branic, dr. Stanisław Domański, Piotr Kosobucki, Karol Markus, Alfred Milieski, J. E. hr. Andrzej Potocki, ks. kanonik Romuald Schwarz, dr. Stefan Skrzyński wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej, dr. Sebastjan Stafiej, dr. Stanisław Tomkowicz, Radca dworu dr. Fryderyk Zoll.

Komitet przyjął do wiadomości sprawozdanie ze stanu funduszów pomnika, które wynosiły z końcem r. 1905: 1. w majątku zarodowym 31 tys. 714 kor. 95 hal., w efektach złożonych w kasie krajowej we Lwowie, 2. w funduszu obrotowym zaś 6339 kor. 23 hal.

Fundusz obrotowy pochodzi z oszczędzonych po pokryciu zwykłych wydatków konserwacyjnych, procentów od majątku zarodowego i używanym bywa na pokrycie kosztów znaczniejszych urządzeń mogiły, które wskutek opadów atmosferycznych, powodujących obsuwanie się bardzo stromej powierzchni mogiły, perjodycznie się powtarzają.

W roku bieżącym przeprowadzono nieukończoną jeszcze naprawę znaczniejszego uszkodzenia kosztem około 2500 kor.

W dniu 8 bm. zmarł długoletni dozorca Mogiły Kościuszki Tomasz Rozwadowski. Znaną była dobrze mieszkańcom Krakowa ta postać, czerstwego do ostatnich lat staruszka, strzegącego oddanej mu w dozór Mogiły z pietyzmem i głęboką czcią dla pamięci bohatera. Pełnił on wiernie i uczciwie służbę od r. 1863 i dziwnym zbiegiem okoliczności opuścił ją na zawsze w samą 43-cią rocznicę dnia, w którym był na dozorcę przyjętym.

NEKROLOGIA.

X. Wojciech *Fiałek*, proboszcz w Witanowicach ad Wadowice, zmarł nagle dn. 3 lipca. Exportacja do kość. paraf. w Witanowicach we czwartek, pogrzeb w piątek dn. 6 lipca 1906.

—o—

— **Kronika lwowska.** (Od naszego kor.) Wczoraj odbyło się, według znanego już programu, uroczyste odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego. Sam pomnik dzieło artysty rzeźbiarza śp. Juljana Markowskiego, wykonany przezeń w jego pracowni, przedstawia się bardzo okazale. Poza figury Bartosza pełnej zapału, i świetne wykonanie, nadają pomnikowi piętno prawdziwego dzieła sztuki.

Pomnik przedstawia się następująco: Na cokole gładko obrobionym złożono wzniesienie z wapiennej skały, służące za podstawę dla samego pomnika. Na tej podstawie ustawiono Bartosza Głowackiego, wstępującego lewą nogą na lawetę armaty, a twarzą naprzód do widzów zwróconego. Lewą ręką wskazuje bohater kierunek pochodu do ataku, a w prawej trzyma broń racławicką... kosę. Na fasadzie cokołu osadzono tablicę z labradoru norweskiego z wyrytym na niej krótkim a wymownym napisem:

„Barteszowi Głowackiemu Bohaterowi z pod Racławic mieszczanie-rękodzielnicy we Lwowie MCMV.“

Tak więc po latach wielu urzeczywistniła się myśl wzniesienia Głowackiemu pomnika we Lwowie. Projekt wzniesienia go powstał już dawno. Mianowicie w r. 1893 szczupłe grono mieszczan rękodzielników lwowskich wraz z artystą rzeźbiarzem śp. Markowskim, postanowiło zająć się uczczeniem w ten sposób Głowackiego. Pomnik miał stanąć na dzisiejszym placu powystawowym, a odsłonięcie miało przypaść na czas wystawy 1894 r. Śp. Markowski wykonał projekt pomnika, ale z powodu choroby twórcy wykonanie musiało zostać odłożonem na czas nieograniczony. Ponownie zajęto się tą sprawą w r. 1901. Utworzył się ściślejszy komitet pod przewodnictwem prez. Michała Michalskiego. Do komitetu tego należeli; Jan Gryglaszewski, Zygmunt Krykiewicz, śp. Tomasz Najsarek, Stanisław Ciuchciński, Aleksander Getritz, Stanisław Niemczynowski, Kazimierz Strzelbicki, Kazimierz Smoleński, Alfred Kamieniobrodzki, śp. Jan Krach, Jan Stankiewicz, Henryk Chauer, Ferdynand Ohly i śp. Julian Markowski.

Komitetowi temu przedłożył śp. Markowski

nowy projekt, ten sam według którego właśnie pomnik został wykonany. Twórca pomnika nie dożył jego odsłonięcia, umarł bowiem 13 stycznia 1903, Bartosz Głowacki był ostatniem dziełem, które wyszło z pod jego ręki.

W sobotę rozpoczęły się w sali ratuszowej obrady III Zjazdu „Ligi pomocy przemysłowej“ Z prowincji przybyło około 40 delegatów. Obrady zagaił prezes ks. Lubomirski, zaznaczając że główną podstawą dobrobytu narodowego jest obok rolnictwa, przemysł, którego rozwojem „Liga“ się opiekuje. Następnie przemawiali życząc Zjazdowi pomyślnego wyniku obrad: wiceprezydent dr. Rutowski, imieniem miasta; dr. Zygmunt Gargas, imieniem Kółek rolniczych; i p. Al. Lewicki, imieniem lwowskiej pomocy przemysłowej. Następnie dokonano podziału na sekcje: organizacyjną, przemysłowo-handlową i finansową.

Jak wiele do życzenia przedstawiają u nas stosunki bezpieczeństwa, świadczy najlepiej ten fakt, że onegdaj złoczyńcy włamali się do gmachu sądu krajowego do biur prokuratorji i z zamkniętego biurka p. Bartha zabrali po uprzedniem rozbiciu szuflad, 500 koron. Nadmienić tu należy, że w gmachu sądowym dzień i noc stoją warty wojskowe, a oprócz tego w nocy dyżurują dozorcy więzień. Jeżeli to nie odstraszyło złoczyńców, spodziewać się należy, że wkrótce wyruszą na połów do.. gmachu dyrekcji policji. która, być może, że wtedy energiczniej zajmie się nieustannemi, a w śmiałości swej coraz bezczelniejszemi kradzieżami.

Prawdziwą sensację w tutejszych sferach finansowych, a przedewszystkiem wśród spekulantów żydków wywołała pogłoska, że osławiony nafciarz Feuerstein, który przed paru miesiącami narobił długów wekslowych na kilkaset tysięcy koron, a potem zbiegł za granicę, został aresztowany w Osieku nad Łabą w Czechach.

W sobotę w południe podpisano w gmachu ratuszowym w obecności notarjusza p. Zawadzkiego kontrakt kupna i sprzedaży przedsiębiorstwa tramwaju konnego między gminą miasta Lwowa a firmą „Societa Triestina Tramvay“.

Gmina obejmie przedsiębiorstwo w zarząd własny dopiero po wydaniu koncesji na jej imię.

Wydział Tow. „Ochrona młodzieży“ postanowił utworzyć komitet obywatelski, złożony oprócz wydziału Tow. z delegatów wszystkich szkół średnich lwowskich, który objąłby i prowadził pośrednictwo pomiędzy rodzicami a osobami, utrzymującemi uczniów na stancji.

— LECZNICA —
Dra. Cezara Komorowskiego
Pokoje dla chorych.
KRAKÓW—DĘBNIKI, Pocztowa 112.

— *Zbrodnia.* Z Trzciany koło Rzeszowa donoszą: Dnia 25 zm. pociąg osobowy przechodzący o 3.40 po południu spóźnił się o dobre pół godziny, a kiedy nareszcie przyjechał do stacji Trzciana powstał niezwykły popłoch między jadącymi i wysiadującymi na stacji. Wysadzono z wagonu [illegible] jakiś napastnik. Rzecz się tak miała.

Pomiędzy Sędziszowem a Trzcianą w przedziale II kl. jechało dwóch podróżnych, z których jeden spał, a drugi rzucił się na niego z nożem i poranił go ciężko, a jak opowiadają, chciał na pół żywego wyrzucić oknem do przepływającej t[illegible] kolejowy rzeki. Ponieważ ofiara jeszcze bronić się usiłowała zbrodniarz nie mógł wykonać swego powziętego zamiaru więc sam wyskoczył z pociągu w pełnym biegu i począł uciekać w pole.

Przychwycony przez służbę kolejową, dobył noża i pokaleczył nim budnika czy strażnika kolejowego, usiłując tym sposobem ratować się przed sprawiedliwością. Obydwóch odstawiono do Rzeszowa tym samym pociągiem, jednego do więzienia, drugiego do szpitala. Dziwna rzecz, że wypadek ten dopiero teraz dostał się do publicznej wiadomości.

— **Jubileusz Pedagogów.** Dn. 30 czerwca br. odbyła się w Pilźnie rzadka uroczystość. Nauczycielstwo powiatu żegnało 2 kolegów: pp. Władysława Pallana ze Strzegocic i Jakóba Gawrona ze Zwiernika, przechodzących w stały stan spoczynku po wysłużeniu 37 i 41 latach służby na jednej i tej samej posadzie. Jubilatów wprowadzono do przystrojonej sali szkolnej, gdzie młodzież powitała ich kantatą, poczem przemówił p. Ujwary inspektor szkolny, który podniósł zasługi Jubilatów w czasie długoletniej służby nauczycielskiej. Po przemowie tej wręczono Jubilatom skromne upominki. Imieniem nauczycielstwa pożegnał ustępujących kolegów p. Wojtanowski, przypominając obecnym cichą a owocną pracę Jubilatów nad powierzoną młodzieżą i ludem, wśród którego przez szereg lat pracowali; życzył, aby reszta życia upłynęła im w szczęściu i szacunku na jaki zasłużyli. Wzruszeni Jubilaci ze łzami w oczach w prostych a serdecznych słowach dziękowali za objawy życzliwości ze strony Władzy jak i kolegów, poczem chór nauczycielski odśpiewał okolicznościową kantatę. Po krótkiej przerwie nastąpiła skromna uczta przeplatana śpiewem i toastami na cześć Jubilatów. Dr. Lewicki właściciel dóbr i były redaktor warszawskiego „Słowa“, w mowie swej przeszedłszy zasługi nauczycielstwa i czynny udział tegoż we wszelkiej pracy oświatowej i społecznej, wyraził podziw dla nauczycieli Królestwa, którzy tak dzielnie i skutecznie walczyli w obronie praw języka polskiego, życząc nauczycielstwu zdobycia jak najrychlej należnych mu praw i poprawy bytu materjalnego, zakończył toastem na cześć polskiego nauczycielstwa. W uroczystości prócz nauczycielstwa wzięli udział przedstawiciele różnych stanów jak duchowieństwa, świata urzędniczego i mieszczaństwa.

Jeden z uczestników.

— **Z powodów strejków rolnych.** Wobec pojawiających się ciągle gróźb strejku rolnego i enuncjacji prasy radykalnej, ruskiej przedewszystkiem, gwałtownych i nie przebierających w wyrażeniach — bardzo aktualnym i ważnym jest okólnik namiestnika, Andrzeja hr. Potockiego, rozrzucony w dużej ilości egzemplarzy po wsiach wschodnio-galicyjskich.

Okólnik ten, który podajemy w streszczeniu i wyjątkach, rozpoczyna się przypomnieniem włościanom opłakanych skutków strejku z roku 1902, którego wynikiem był głód i niedostatek następnej zimy — oraz kary więzienne na tych, którzy strejkując, dopuścili się gwałtów. Dalej zaznacza okólnik, że i w tym już roku wielu ludzi odstawiono do sądu za gwałty i pogróżki, gdyż „nikomu pod surowemi karami nie wolno przeszkadzać drugim w robocie, nie wolno spędzać ludzi w pola, nie wolno idących do roboty zatrzymywać po drogach, nie wolno groźbami i po strachem namawiać od wstrzymania się od pracy.

Za takie czyny, gwałty i pogróżki, spotka ich surowa kara, ustawą karną przewidziana.

Ktokolwiek zaś zechce, jak zwykle dla zarobku pracować, niech się nie obawia żadnych pogróżek, niech nie słucha żadnych strejkowych komitetów, które nie mają prawa wstrzymywać innych od pracy. Gdzieby się okazała potrzeba, tam wystąpią żandarmi i wojsko — i gwałt użyciem broni odeprą.

W tym kierunku już wydane zostały wszelkie potrzebne rozkazy władzom i komendom wojskowym, aby zapewnić wszędzie spokój i swobodną pracę dla każdego.

Rząd nie dopuści, by się komukolwiek stała jaka krzywda, i nie dopuści do zmarnowania plonu na roli, potrzebnego dla wyżywienia tysięcy ludzi w kraju.

Gdzieby swoi ludzie pracować nie chcieli, tam żniwa wykonają ludzie obcy, którzy zabiorą zarobek, a miejscowa ludność poniesie niepowetowane straty.

Rozsiewane wieści, jakoby strejki były przez jakąś władzę, a nawet przez samego Najjaśniejszego Pana nakazane są kłamstwem i wymysłem.

Okólnik ten wywołała agitacja przewrotna, która nie przebierając w środkach agitacyjnych... używała nawet firmy władz i imienia cesarskiego dla zachęty do... strejku. Ładnie uświadamiają lud socjaliści i ich przyjaciele — radykali ruscy, każąc strejkować w imię cesarza! Przeklinając na swych zgromadzeniach szlachtę jako sprawczynię ciemnoty ludu wiejskiego — sami korzystając z tej ciemnoty usiłują w mętnej wodzie ryby łowić.

Ze świata.

* *Nowa wieża milczenia.* Indyjskie miasto Bombay jest znane. jako siedlisko czcicieli ognia, tak zwanych gwebrów, którzy przed wiekami przybyli tu z Persji. Ci czciciele ognia są jak i tamtejsi mieszkańcy, indjanami, lecz pod względem psychicznym, a także materjalnym, stoją od nich znacznie wyżej: Zbudowali oni w Bombayu sławną „wieżę milczenia“, która stanowi najciekawszy zabytek miasta, godny zwiedzenia przez turystów i podróżników. Wieża ta położona nad brzegami morza, jest miejscem wiecznego spoczynku dla czcicieli ognia, religja ich bowiem zabrania grzebać lub palić ciała umarłych. — Wieża milczenia zbudowana jest z kamieni i na ściętym swym wierzchołku posiada trzy kolosalnej wielkości lejki. Rury od tych lejków przechodzą wzdłuż całej wieży i otworem swym wychodzą w morze. — Czciciele ognia zawijają trupy w płótno i odnoszą je do wieży milczenia. Dozorcy wieży kładą ciało zmarłego do lejka, z których jeden jest przeznaczony dla mężczyzn, drugi dla kobiet, trzeci zaś dla dzieci. Następnie powracają na dół i tam, wraz z całym żałobnym orszakiem, pozostają przez przeciąg dwóch godzin. Gdy się tylko dozorcy od trupa oddalą, zjawiają się na niebie z początku nieliczne, a potem coraz gęściejsze szare punkciki. Są to sępy, które tysiącami siedlą się w pobliskich lasach palmowych i które w przeciągu 20-40 minut obgryzają ciało zmarłego do tego stopnia, że pozostają tylko same kości. Kości te spadają przez rurę lejka do morza. Dozorcy wchodząc na wieżę po raz drugi, nie znajdują już tam nic; czasem tylko kość jaka zatrzyma się w rurze. Dla każdego europejczyka wieża milczenia jest miejscem zgrozy i tajemniczego mistycyzmu, tak samo, jak dla czcicieli ognia — chrześcijańskie cmentarze.

W ostatnim lat dziesiątku znaczna część czcicieli ognia przeniosła się z Bombayu do Kalkuty, oraz innych miejscowości. Dla tego też okazała się potrzeba zbudowania nowej wieży milczenia w Kalkucie. Dotychczasowa wieża nie odpowiada zupełnie ani wymaganiom hygieny, ani też przepisom religijnym czcicieli ognia. Trupy w tej wieży leżą często po 24 godzin, gdyż w pobliżu niema lasów, w których mogłyby się gnieździć drapieżne ptaki. — Najbogatsi z pośród czcicieli ognia rozpoczęli dla tego niedawno budowę nowej wieży za wspólne pieniądze. Wieża ta, na fundamentalnych podstawach spoczywająca, ma odpowiadać wszystkim hygienicznym oraz religijnym wymaganiom.

• • •

* *Jubileusz widelca.* Znawcy starożytności utrzymują, że w tym roku właśnie mija 1.000 lat, odkąd ludzkość po raz pierwszy zaczęła posługiwać się przy jedzeniu widelcem. Nie odrazu jednak podobał się ówczesnym elegantom ten sposób jedzenia, Mimo, że użycie widelca w starożytności w czasach średniowiecznych było znane — wciąż jeszcze pomagano sobie przy jedzeniu palcami. Pewna bizantyjska księżniczka, która poślubiła wenecyanina, w czasie uczty weselnej posługiwała się małym złotym widelczykiem. Mieszkańcy bizantyjskiego cesarstwa słynęli z elegancji, zwłaszcza w jedzeniu — młodzi więc wenecjanie naśladować zaczęli wykwintnisię. Mimo to użycie widelca nie znalazło bardzo szerokiego rozpowszechnienia. Dopiero w epoce odrodzenia widelec znajduje częstsze zastosowanie, ale do XVII wieku pozostaje egzotycznem narzędziem zbytku. We Francji za czasów Ludwika 14-go posługiwano się widelcem coraz częściej. W Niemczech natomiast i w Anglii z końcem XVIII wieku nawet nie ma go w spisach inwentarza rodzin zamożnych. Długi czas mniemano, że potrawy smakują tylko wówczas, gdy się je w usta kładzie palcem.

• • •

* *Przypowieść anosowa.* Pewien dziennik holenderski podał następującą przypowieść:

„Był sobie razu pewnego koń, który biegając po lesie, wpadł do głębokiego dołu i mimo wszelkich usiłowań, wydobyć się z niego nie zdołał. Będąc nawpół żywym z głodu i wycieńczenia dostrzegł wreszcie lisa i prosił go o pomoc.

— Jestem za mały, aby cię wyratować — odrzekł lis — ale dam ci dobrą radę. W pobliżu znajduje się słoń. Jego zawołaj, a wyciągnie cię natychmiast.

Po oddaleniu się lisa, koń tak sobie pomyślał:
— Jestem wycieńczony z braku pożywienia.

Nawet zdrowa matka dobra karmicielka
właściwie uczyni, gdy od czasu do czasu zamiast mleka z piersi da dziecku zupy z MĄCZKI GURGUL'a. — Przez to wzmocni swe siły i swój stan zdrowia poprawi. — Przejście karmienia dziecka z pokarmu matki na MĄCZKĘ GURGULA odbywa się prawidłowo z wykluczeniem wszelkiego niebezpieczeństwa. — Przepis użycia do każdej puszki dołączony.

Każdy wysiłek osłabi mnie jeszcze bardziej. Jeżeli wytężę głos dla przyzwania słonia, stracę resztę sił żywotnych. Nie, wolę raczej je oszczędzać. Obowiązkiem słonia przyjść mi tu na pomoc bez wołania.

Tak myślał koń a tymczasem zdechł z głodu. W kilka dni potem lis przechodził znowu obok dołu i zobaczył w nim martwego konia.

— Jeżeli istotnie dusze zwierząt przechodzą w ludzi — rzekł sobie — to dusza tego konia przejdzie z pewnością w kupców, którzy nie mogą się zdecydować na ogłoszenia w dziennikach."

* * *

Polak kandydatem na posła w Ameryce. Wychodząca w Detroid „Gazeta Polska" pisze: W jesieni w Detroit i całym stanie Michigan zawrze jak w ulu. Odbędą się bowiem wybory gubernatora stanu, posłów do legislatury stanowej, urzędników powiatowych, majora miasta i wielu innych. Dowiadujemy się, że różni wpływowi i wybitni obywatele tutejsi namawiają rodaka naszego Leopolda Kościńskiego z Detroid, aby przyjął kandydaturę na posła do legislatywy stanowej. Myśl ta wysunięcia osoby p. K. na widownię polityczną jest nam bardzo sympatyczną. Pan Kościński bowiem wychował się tu w Ameryce, zna stosunki polityczne i potrzeby tutejszej Polonii doskonale, tak, że wszystko przemawia za jego kandydaturę. Dla tego poruczamy kandydaturę p. Leopolda Kościńskiego, znanego w szerokich kołach tutejszej kolonii polskiej adwokata, który cieszy się wielkim szacunkiem nietylko u własnych rodaków, ale tak samo jest lubiany i chętnie widziany u anglików i wszystkich wybitniejszych mieszkańców detroickich.

Tyle detroicka „Gazeta Polska". Dodajemy, że kandydat pochodzi z Prus Zachodnich, ale wykształcenie odebrał w Ameryce, tam też ukończył swe studya prawnicze.

* * *

— **Aresztowanie oficera kozackiego w Katowicach.** W czwartek po południu przybyły do Katowic z Będzina oficer kozacki z żoną wstąpił do sklepu bizuteryjnego Hofmüllera w celu zakupna. Panu oficerowi wydawały się ceny, żądane przez właściciela sklepu, za wysokie, skutkiem czego przyszło do żywej sprzeczki, w toku której oficer tak dosadnych używał wyrazów i epitetów, że właściciel sklepu, korzystając z swego prawa gospodarza domu, pokazał oficerowi drzwi. To atoli tak oburzyło dumnego syna stepów, że dobył rewolwer i zmierzył się na właściciela sklepu, który na widok ten czemprędzej uciekł.

Tymczasem żona oficera odebrała mu rewolwer, ukrywając go przy sobie, poczem oboje wyszli ze sklepu na ulicę. Odzyskawszy teraz odwagę, właściciel sklepu wyszedł za nimi na ulicę, przywołał policyanta i opowiedziawszy mu całe zajście, polecił aresztować oficera. Policjant zabrał się też wcale energicznie do tego i pomimo oporu zaprowadził oficera na odwach policyjny.

* * *

* **„Dziki kozak".** Do czego dochodzi zdziczenie kozaków w Rosji, świadczy o tem następujący fakt: W końcu zeszłego miesiąca jechał w wagonie I. klasy pociągu idącego z Moskwy do Kazania chorąży 7-go półku uralskiego półku kozackiego — Mikołaj Korin. Gdy pociąg zatrzymał się na przystanku „Obserwatorjum", chorąży podszedł do otwartego okna wagonu i zaczął strzelać do publiczności najspokojniej stojącej na peronie. Jedna z kul trafiła konduktora Aleksiejewa, który padł zabity na miejscu; druga raniła w nogę kolejowego robotnika, a trzecia robotnika Iljuszina. Następne dwa wystrzały skierował ów straszny pasażer do stojącego na peronie żandarma, lecz kule przeleciały mimo niego, nie robiąc mu żadnej szkody. Nakoniec, ostatni nabój w rewolwerze chorąży wypuścił sobie w głowę i po kilku chwilach życie zakończył. — Cały ten wypadek mógł być spowodowany przez warjację, początków której szukać należy w strasznym zdziczeniu kozaków.

—o—

TELEGRAMY.

(z dnia 9 lipca)

Katastrofa w górach.

Wiedeń. Adwokat wiedeński dr Maks Eisler spadł wczoraj podczas wycieczki z Raks i zginął na miejscu.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W sejmie podczas dalszej dyskusji adresowej, w czasie mowy rumuńskiego narodowca, Vaidy przyszło do burzliwych scen i musiano nawet posiedzenie na 5 minut przerwać.

Vaida oświadczył, że Rumunom niesłusznie zarzuca się irrydentę.

Proces Rozdiestwieńskiego

Kronsztad. W rozprawie przed trybunałem wojennym z powodu oddania torpedowca „Biedowy", żądał Rozdiestwieński, aby w myśl ustaw on sam jako najwyższy dowódca został jak najostrzej skazany.

Jeszcze pogromy.

Białystok. Jenerał Radajew przybył tu celem wdrożenia śledztwa w sprawie zachowania się wojska podczas pogromu.

Z Rosji.

Petersburg. Z Jarosławia wysłali członkowie związku narod. ros. do prezydenta Dumy państw. telegram proszący, aby wręczył carowi prośbę **o zaprowadzenie dyktatury wojskowej (!)**

Na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy ostro zganiono, że w „Prawit Wiestniku" ogłoszono podobne wprost do cara wystosowane petycje.

Petersburg. W kilku punktach miasta odbyły się wczoraj polityczne manifestacje, przyczem przy śpiewie pieśni rewolucyjnych obnoszono czerwone sztandary. Na moście mikołajewskim i w kilku innych punktach miasta, manifestanci zatrzymali wozy tramwajowe i wezwali publiczność do uczczenia czerwonych sztandarów i ruchu wolnościowego przez zdjęcie kapeluszy. Publiczność uczyniła temu zadość. W kilku miejscach obrzucono wozy tramwajowe kamieniami. Patrole kawalerji rozproszyły manifestantów Jak się zdaje, nie przyszło nigdzie do starć.

Anglja i Japonja.

Londyn Do Daily Telegraph donoszą z Tokio: Eskadra angielska przybyła do Jokohamy. Admirał Moore wraz z sztabem, będzie dziś przyjęty przez cesarza. W środę admirał Togo wydaje bankiet na cześć gości angielskich.

Lwów. (T pryw.) Wczoraj zamknięto zjazd ligi przemysłowej.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski wyjechał do Skały.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków dnia 7 lipca 1906 r.

	Płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	20	117	70
Franki papierowe	95	30	95	80
20-to frankówki w złocie	19	10	19	18
4% Listy zast. prem. Banku hip.	98	25	99	25
4½% Listy zast. Banku hip.	100	25	101	25
5% Listy zast. Banku hip.	111	—	112	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	101	40	102	40
4% Listy zast. Banku kraj.	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	99	25	—	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	99	25	—	—
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	98	50	99	50
4% Galicyjskie obligacye prop.	99	20	100	20
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	50	99	50
4% Pożyczka m. Lwowa	97	25	97	75
4½% Pożyczka m. Lwowa	99	50	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	101	—	102	—
4½% Obligacye kolejowe	98	50	99	30
Losy miasta Krakowa	89	—	92	—
Akcye Banku kred. we Lwowie	—	—	—	—
Akcye Banku hipotecz. "	575	—	582	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jansy	580	—	584	—
4,2% wspóln. renta papierowa	99	50	99	90
4,2% wspóln. renta srebrna	99	40	99	80
4% renta koron. austryacka	99	60	100	—
4% renta koron. węgierska	94	50	95	—
4% renta austr. w złocie	117	50	118	—
4% renta węgierska w złocie	113	25	113	75

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Biuro Towarzystwa Bratniej Pomocy Kelnerów przeniesione zostało z dniem 7 b. m. na ulicę Szczepańską Nr 9, I. piętro.

Prof. Dr Reiss
Dyrektor kliniki chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się **na ul. Krupniczą Nr 5 i ordynuje od 3—5.**

Świeżo wyszły z druku:

Władysław Korowicz:
Prawdziwy katechizm polskiego robotnika. Cena 60 halerzy.

L. v. Hammerstein T. J.:
Sprawa robotnicza wobec wiary i społeczeństwa. Cena 1 K. 20 h.

J. Klein:
Religia i rewolucya socyalno-demokratyczna. Cena 60 halerzy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Redakcyi „Postępu"
Kraków, Plac Maryacki Nr 2 I. p.
-----Na przesyłkę dołączyć trzeba 6 halerzy.-----

Swiat słowiański miesięcznik wychodzi od początku 1905 roku w Krakowie pod redakcją *Dr. Feliksa Konecznego* przy współudziale *prof. M. Zdziechowskiego*, informuje o stosunkach społecznych, politycznych i kulturalnych wszystkich narodów słowiańskich ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polsko-rosyjskich. Zalicza do stałych współpracowników prócz licznych miejscowych sił naukowych i literackich *prof. Baudouina de Courtenay* (Petersburg) A. Lednickiego posła do Dumy (Moskwa), Boh. Kutyłowskiego (Petersburg), Longina Pantielejewa (Petersburg), Prof. L. Gumplowicza (Grac), F. Morawskiego (Poznań), A. Jabłonowskiego, B. Lutomskiego, W. Gostomskiego (Warszawa), i wielu innych tak polskich jako też słowiańskich. Prenumerata całoroczna 10 koron, półroczna 5 koron, kwartalna 2 kor. 50 hal. Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w administracji „ŚWIATA SŁOWIAŃSKIEGO", Kraków, Podzamcze l. 14.

Wszystkim odczuwającym osłabienie i wyczerpanie

nerwowość i brak energii, przywraca Sanatogen na nowo odwagę do życia i siły żywotne. — Świetne opinie więcej niż 3000 profesorów i lekarzy. Do nabycia w aptekach i drogeryach. — Broszury rozsyła darmo i opłatnie Bauer & Co, Berlin S. W. 48. Jeneralne zastępstwo C. Brady, Wiedeń I.

NAJWIĘKSZY WYBÓR OBRAZÓW I OBRAZKÓW ŚWIĘTYCH. Reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi z pierwszorzędnych fabryk. **DYPLOMY KONGREGACYJNE i MEDALE, MEDALIKI I KRZYŻYKI srebrne i zwykłe. RÓŻAŃCE, SZKAPLERZE.** Korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej oraz rzeźbione z drzewa. Znakomite świece woskowe. FIGURY święte najrozmaitszej wielkości. Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew, których posiadam znaczny wybór. Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

Kazimierz Zajączkowski w Krakowie — Plac Maryacki Nr. 8.

Najlepsza Farba lakierowa do podłóg

FRITZELACK

Najwydatniejsza! Najwytrzymalsza! Zatem w użyciu najtańsza!

Na składzie utrzymują w Krakowie Reim i Spółka, we Lwowie Alfied Beacock, w Oświęcimiu Jakób Tobias, w Kołomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł. Brach, w Nowym Sączu S. Lichtman, w Przemyślu M. Beglückter, w Żywcu A. Waniek, A. Pawluszkiewicz. 659 10

Przy zakupnie FRITZELACKU uważać na oryginalne opakowanie, z prawnie ochronioną czerwoną etykietą, a odrzucać każdą farbę w innem opakowaniu.

K & C

HERBATA-POPOWA

z rosyjskich herbat najlepsza marka, bywa sprzedawana tylko w oryginalnych pakietach z ołową banderolą.

Wszędzie do nabycia.

Bryndza owcza:

Faska 5 kg. deserowej . K. 6·—
Faska 5 kg. ostrej . . . . K. 4·—

Masło naturalne:

Paczka 5 kg. deserowe . K. 10·—
Paczka 5 kg. kuchenne . K. 8·50
Faska 5 kg. smalcu wieprzowego . . . . . . K. 8·—
Paczka 5 kg. słoniny grubej 7·20

Wysyła Dom specyałów węgierskich **KIEFER FELIKS** Kesmark, (Węgry). 1514 15



Założony w roku 1872

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski

BRACI

TREMBECKICH

przy ul. Rakowieckiej 7.

Podejmuje się wszelkich robót, w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi — oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.**

Najlepszy tłuszcz roślinny

owoców kokosu **jest jedynie około roku 1902** uznany i polecony przez c. k. Zakład doświadczalny dla środków spożywczych powszechnego austryackiego związku aptekarzy **jako najlepszy tłusz do potraw teraźniejszości**

KUNEROL

z fabryki Kunerolu firmy

EMANUEL KHUNER & SOHN, WIEN

c. i k. dostawcy dworu założonej w r. 1880.

prawdziwy wtenczas, gdy opakowane zaopatrzone słowem „Kunerol" i marką ochronną.

Zaleszczyckie sławne morele

5 kg. koszykach z własnego ogrodu po 4 kor., II gatunek 3·50 k. wysyła za zaliczką franko **Maimann, Zaleszczyki.** 1613 6

Ucz[illegible]

do 14—15 lat z dobr[illegible] świadectwami przyjmie do pra[illegible] handel towarów mieszanych [illegible]kalskiego **w Andrych[illegible]wie.** 1614 3

WAŻNE

dla wyjeżdżających do Brazylii!

SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego wyszedł z druku.

Nabywać można u F. B. Zdanowskiego **w drukarni** Władysława Teodorczuka w Krakowie, **ul. Zielona 7** oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.

„ „ w skórzanej „ 8 „

7 kor. = 2 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.

Bittner's

Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztczynem eterycznego olejkowych. balsamiczno-żywicznych substancyj świerka, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 30 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K, 24 kąpieli 13 K 44 h. opłat.

Główny skład

Julius Bittner

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Öst.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania. 602 12

We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarza c. i k. nadworn. dostawcy.



Kaiser-Borax

Do pielęgnowania piękności i zdrowia.

Kaiser-Borax nadaje **skórze czystość i świeżość**, czyni ją **białą**, jest znakomitym do **pielęgnowania zębów i ust**, sprowadza wielką ulgę przy **katarach** i zapaleniu gardła. — **Kaiser-Borax** czyni wodę miękką i jest najlepszym środkiem oczyszczającym płeć. Ostrożność przy zakupnie. Prawdziwy jedynie w **czerwonych pudełkach** po **15, 30** i **75** hal. ze sposobem użycia. — Wyłączny fabrykant na Austro-Węgry: **GOTTLIEB VOITH, WIEN III 1.** 1159 5

W Zakopanem

(Stara Polana 3) w willi Jolanta prześlicznie położonej nad Dunajcem, są pokoje do wynajęcia z całkowitem utrzymaniem po przystępnych cenach. Zgłoszenia przyjmuje pani Józefa Rogoszowa Kraków, Graniczna 14 I p. 1551 0

„WSZECHRZĄD"

Dwutygodnik polityczny i urzędniczy.

Niezawisły Organ inteligentnych Rzesz pracujących pod redakcyą Stefana Rogalskiego.

Prenumerata kwartalna 2 korony.

Redakcya i Administracya: Kraków, Wielopole L. 8.

Osoba w podeszłym wieku 84-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckiego, znanego obywatela wolnego miasta Krakowa, który stracił majątek podczas powstania w r. 1831, obecnie pozostaje w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze uka do serc Rodaków o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. „Głosu Narodu" dla Zameckiej lub Nowa Wieś Narodowa l. 43 u dróżnika.

Największa Fabryka tego rodzaju

w Galicyi, Czechach, na Morawie i Śląsku.



Osobliwość! Farbiarnia materyj jedwabnych

piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zelle 38.

Własne filje: w **Krakowie** tylko ul. św. Krzyża 7, we **Lwowie** tylko ul. Sykstuska 26

Zamówienia z prowincyi wykonywa się skrupulatnie.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boetie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 2155 0

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych

FR. MORAVUS, Brünn, Grosser Platz 6,

wyrabia i dostarcza 1246 0

ZEGARY WIEŻOWE

dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów will; solidne wykonanie, jak najtaniej.

Zegary kontrolne dla stróżów.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najwyższe odznaczenia za doskonałe wyroby eksport.



Najnowszego systemu oryginalne amerykańskie



kosiarki, żniwiarki i wiązałki „IDEAL”
przetrząsacze do siana i grabiarki

FIRMY INTERNATIONAL HARVESTER COMPAGNIE W CHICAGO

poleca

Syndykat Towarzystw Rolniczych w Krakowie (Hotel Centralny).

Montowanie bezpłatne, cenniki na żądanie odwrotną pocztą. 1533 10

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY i KLIMATYCZNY.

Stacya kolejowa IWONICZ W GALICYI

Najsilniejsza szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyśpieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Waldenburga“ i systemu „Clara“. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“, tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6-lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym od 15 maja do 20 czerwca i w III-cim od 20-go sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza święta.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralnę, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 1112 8

Dyrekcya Zakładu Zdrojowo-kąpiel. w Iwoniczu.

!!Bezpłatnie

przesyłamy na okaz jeden numer „Nowego Dzwonka“ każdemu, kto zażąda.

»Nowy Dzwonek«

pismo illustrowane, poświęcone nauce, powieściom i sprawom bieżącym wychodzi **raz** w miesiącu (dnia 1-go) i kosztuje **półrocznie: 2 korony!**

Adres: Redakcya „Nowego Dzwonka w Krakowie, ul. Wolska 28.

1595 6

Nr ins. 35.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Środa dnia 11 lipca 1906 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Szampan, koniak, wino, koniak z jajem, notesy, papier listowy, atrament, bibuła, linijki, tusz, krzyżyki, serduszka i figurki różne ze soli, listwy do podłóg, towary łokciowe, perkal, barchan, zefir, płótna, bielizna damska i męska, czapeczki, chustki na głowę jedwabne, tybetowe i wełniane, fartuszki, bluzki, ubranka dziecinne, welwet, plusz, szkarpetki, pończochy, chodniki, drelich, materya wełniana, zeigi, wata, kałmuk, wstążki i t. p. Wierzytelności masy konkursowej w kwocie 8622 kor.

Kraków, dnia 9-go Lipca 1906 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

PASTY, KREMY

Lakiery i Apretury do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. — Znakomite wyroby krajowych fabryk „Iskra“ i „Stan. Hofa“ również, oryginalne angielskie i francuskie Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. — **Lakiery do kapeluszy słomkowych**

polecają

Reim i Spółka

Rynek 37 KRAKÓW Linia A—B.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASOW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Trz[illegible] guldeny

kosztuje [illegible]ka poczt. brutto 5 kg. pi[illegible] sortowanych odpadków [illegible]: **fiołkowych, różanych, h[illegible]p, Moschus, konwaliowych, [illegible]skwiniowych, liliow[illegible] i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.**, Weiher 221.

Krakowskie Tow. Zalicz. Urzędników w Krakowie

ul. Grodzka l. 52 (gmach sądu krajowego) udziela pożyczek na weksle i skrypta na **6 proc. i 6½ proc.** i przyjmuje wkładki na oszczędność za oprocentowaniem po **4½ proc.** z krótszem wypowiedzeniem, po **5 proc.** z dłuższem wypowiedzeniem. **Dyrekcya.**

1619 4

KOSZE PODRÓŻNE

walizki i meble ogrodowe

w wielkim wyborze bardzo tanio po bardzo niskich cenach

poleca 1061 0

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny, róg ulicy Brackiej wprost odwachu.

Zawiadomienie.

Zrezygnowawszy z dzierżawy Bufetu w Teatrze Miejskim 1610 10

t. j. w głównem Foyer i na galeryi, są do sprzedania za nizką cenę urządzenia.

Wiadomość w Cukierni Lwowskiej J. Michalika w Krakowie ulica Floryańska Nr 45.

Do wynajęcia

od 1 sierpnia na lato lub na cały rok willa w ogrodzie starannie urządzona i umeblowana składająca się z 5 pokoi, dwóch werand, sieni, kuchni i piwnic. Stacya kolei w miejscu, godzina drogi od Krakowa, okolica górzysta i lesista. Wiadomość: Plac Szczepański nr. 6, I p.

1602 3

Poszukuję folwarku

obszaru 20 do 40 mórg, w okolicy Krakowa, przy szosie lub stacyi kolejowej. Oferty pod adresem A. W. W. Kraków, poste restante. Pośrednictwo wykluczone. 1618 5

Młyn i tracz

wodny w okolicy lesistej wraz z 5 morgami gruntu do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu«

Meble praktyczne

i tanie tudzież i ogrodowe. lustra antyki do sprzedania Karmelicka 29 parter na prawo od 2 do 5. 1620 3

Praktykat zamiejscowy

znajdzie umieszczenie w handlu kolonialnym i delikatesów **Maryana Ogieńskiego w Krakowie ul. Karmelicka l. 24.** 1621 3

Kelnerów

młodych, skromnych, umiejących rachować piśmiennie przyjmie zaraz restaurator **Zakrzyczkowski, Tarnów.** 1599 3

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshühlerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.



Morele (Aprykozy)

Tylko świeżo rwane. wybrane wielkie, 5-cio kilowy koszyk franko koron 4.—, najlepszy, szczepiony gatunek wysyła **D. Gottfried, Zaleszczyki.** 1605 5

Młody człowiek

posiadający egzamin z rachunkowości państw. poszukuje odpowiedniej posady za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod **M. P.** do Administracyi dziennika. 1603 3

Ekonom

kawaler z kilkuletnią praktyką gospodarczą poszukuje posady za małem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Krowoderska 23. Wiątkowski. 1607 3

Piegi

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-Creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena **k. 1·60**, odpowiednie mydło **70** h. Główne składy w Krakowie: Wiktor Redyk, apteka H. Bartmański i Ska, apteka; we Lwowie: Zygm. Rucker, apt. w Brodach, Leo Kallir apteka; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt. w Przemyślu: M. Schwarz, apt.; w Tarnopolu: M. Krzyżanowski, apt.; Dr. Jul. Franzos, apt.; w Jarosławiu: J. Wyszatycki, apt. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 1053 33

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione, — gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca, zwana *Prager Haussalbe,* okazała się do tego najstosowniejsza. — Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie. 1946 15

Przesyłka codziennie.

Cena 1 dużej puszki 70 hal., 1 małej 50 hal. — Za nadesłaniem kor. 3·16 za 4/1 puszki, kor. 7. za 10/1 p., franco do wszystkich stacyj austr węg. monarchii. — *Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.*

SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNER, c. k. dostawca Dworu.

Apteka „pod czarnym orłem“, PRAGA, Mała Strona, róg ul. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczn. aptekach.

Specyalny wykaz

Mieszkań dla P. T. Studentów i Studentek

wraz z utrzymaniem, opieką, korepetycyą i możliwemi dogodnościami w rozmaitych cenach można dostać w redakcyi **Informatora Kraków, Wiślna 2,** również przyjmuje całe ogłoszenia mieszkań studenckich.

Posiada również wykaz korepetycyj tudzież korepetytorów.

1597 5

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętkowski. 343 0

1590 10

UCZEŃ

potrzebny do CUKIERNI A. NOWAKA W BOCHNI.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré, W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.